K. P.

MARGINALIA

VI

KRAKÓW — MCMXXVI

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

MARGINALIA

VI

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

K. P.

MARGINALIA

VI

INSTYTUT
BADAŃ LITE[illegible]CKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 79
Tel. 26-68-63

KRAKÓW — MCMXXVI

http://rcin.org.pl

ODBITKA Z VI ZESZYTU „SILVA RERUM“ WYTŁOCZONA JAKO RĘKOPIS W DRUKARNI W. L. ANCZYCA I SP. W KRAKOWIE W PIĘĆDZIESIĘCIU EGZEMPLARZACH

http://rcin.org.pl

TREŚĆ

Str.

I. Bibliographica nova & emendata nr. 17—19 7

II. Książka w handlu zagranicznym Polski 17

III. Materjały i uwagi 37

Drzeworyt i tłok introligatorski. — Zaklęcia przeciw złodziejom książek. — Bibljofilska dedykacja z 1584 r. — Książka w handlu zagranicznym Czechosłowacji

IV. Varia 45

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I

BIBLIOGRAPHICA NOVA & EMENDATA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

*17 = *5. PEROTTUS, Nicolaus: Rudimenta grammatices. cum praefatione Philippi MELANCHTONIS. *Acc.* De generibus metrorum. Kraków, Hieronim Wietor, 1541. 8°.

Pozbawiony karty tytułowej egzemplarz Perotta opisałem pod nr. *5 «Bibliographiców» (*Silva Rerum* I, str. 79—80), obecnie wyszedł w Bibljotece Jagiellońskiej na jaw wtórot i to kompletny. Zdjęciem przeto karty tytułowej uzupełniam opis poprzedni.

K. tyt. ujęta w ramkę złożoną z czterech niepołączonych z sobą listew (z nich dwie boczne tesame co w wyd. z 1531 r.): *NICOLAI || PEROTTI EPISCOPI SIPONtini Grammatica denuo castigata, sublatis uitijs || quae plurima ex incuria Calcographorum exti- || terant. Additaque sunt nonnulla iuuentuti non in || utilia, ex auctoritate aliquorum scriptorum quae || tali signo ( ) cognoscentur, nec non uer- || ba quae antea Italice interpretata erant, Polo- || nice reddita in celebri studio Cracouien. pro || lectione ordinaria deputata. || ACCESSIT PRETEREA IN PRINcipio libelli Praefatio quaedam Philippi Me-*

http://rcin.org.pl

lanchto || *nis uiri de studijs literarum optime meriti.* || *GEMINVM ITEM INDICEM VO-* || *cabulorum, elegantiarum &ª differentiarum* || *inuenies, in ordinem alphabeticum redactum.* || Ozdobnik. Na odwrociu karty tyt.: *PHILIP-PVS MELANCHTON STVDI* || *osis adolescentibus in Polonia. S. D.* || *In Epitaphio Epicarnij, qui primus scripsit Comoedi-* || ...Dalszy opis patrz «Bibliographica» *5.

Prócz czysto bibljograficznego uzupełnienia opisu przynosi powyższy egzemplarz parę wiadomości. Najważniejszą z nich jest odkrycie autora przedmowy. Trudno nie mając pod ręką egzemplarzy ani opisów współczesnych wydań niemieckich Perotta, rozstrzygnąć czy przedmowę przedrukowano z innej edycji ze zmienionym adresem, czy rzeczywiście dla krakowskiego wydania została napisana. Tyle stwierdzić wypada, iż w zestawieniach utworów Melanchtona żadnej przedmowy do Perotta nie zanotowano. Ta sama przyczyna sprawia, że nie będę rozważał od kogo pochodzą zapowiedziane na k. tyt. uzupełnienia, oznaczone w tekście nawiasami. W dostępnem mi wydaniu Szarffenberga z 1531 r. ich niema. Czy jest to pierwsze spolszczone (w części «de componendis epistolis») wydanie, pozostaje nadal kwestją otwartą. Zwraca coprawda uwagę fakt, że poprzednie krakowskie edycje mają tekst *in vulgari* po niemiecku, a tu na k. tyt.

http://rcin.org.pl

mowa o włoszczyźnie. Niczego także nowego nie mówi notatka w tytule, iż *Gramatyka* była «in studio Cracoviensi pro lectione ordinaria deputata». Zdania tejsamej treści znajdujemy na wydaniach z 1531 i 1535, a z *Liber Diligentiarum* (*Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce* IV. 369—370), wiemy, iż wykładano Perotta z małemi przerwami od 1517 r. do 1563 i później.

18. RUBRICELLA dioecesis Cracoviensis ad a. 1541. Kraków, Hieronim Wietor, 1541, 8°.

Tytuł: dwa ozdobniki drukiem czarnym; druk czerwony: *Rubricella* czarn.: ozdobnik || *quotidiana Cracovien. Ad Annum domini* || czerw.: *1541* || *Reuolutiones eiusdem Anni.* || czarn.: *Aureus numerus. 3* || czerw.: *Ciclus Solaris.* czarn.: *10* || *Litera Dominicalis.* czerw.: lombard *B* || *Inditio.* czarn.: *14* || *Interualli hebdomade. 9* || czerw.: *Concurrentes.* czarn.: *1* || Następuje tarcza z herbem Sulima, bpa krakowskiego Piotra Gamrata. || Tekst «Rubryceli» zaczyna się na odwrocie k. tyt., kończy się na k. 8a kolofonem *Impressum Cracouiae per Hierony-* || *mum Vietorem. Anno domini.* || *M. D. XLI.* || Następuje listwa. K. 8b czysta.

Kart nlb. 8; sygn. A^8; ilość ww. zmienna; tekst i pierwszy wiersz tytułu szwabachą, reszta k. tyt. i kolofon czcionką rom.; druk czarny i czerwony.

Na mocy wyroku wydanego w r. 1539 przez

http://rcin.org.pl

sąd rektorski w sporze o druk rubrycel krakowskich między wdową po Unglerze a resztą krakowskich księgarzy, miały tłoczyć po połowie potrzebnego na każdy rok nakładu drukarnie Unglerowa i Wietora (por. *Mon. Polon. typogr.* I. nr. 456 i wstęp str. 159). Tymczasem Estr. XXVI. 446 zna dwa oboczne wydania «Rubryceli» tylko na rok 1549, o których mamy wiadomość także z procesu wdów Unglerowej i Wietorowej w sprawie przekroczenia w r. 1549 ustalonego wspomnianym wyżej wyrokiem kontyngentu (*l. c.* nr. 544). Z poprzednich lat wymienia Estr. XXVI. 445 następujące wydania: 1539 (Ungler), 1540 (Wietor), 1541 (Ungler), 1542—1544 (Wietor), 1545 (Ungler), 1546 (Wietor), 1547—1548 (Ungler). Wnosi stąd Ptaśnik (*l. c.* wstęp str. 159), że w 1539 r. w rezultacie wyroku przyszło między obu stronami do jakiejś osobnej ugody regulującej następstwo druku. Że tak jednak nie było, zdaje się dowodzić opisana wyżej «Rubrycela» Wietora na rok 1541, nieznana Estreicherowi, który na ten rok wymienia tylko wydanie Unglera. Poprostu nie doszły nas egzemplarze wszystkich edycyj.

Egzemplarze opisanej «Rubryceli» posiada bibljoteka OO. Kamedułów na Bielanach pod Krakowem i Bibljoteka Jagiellońska.

19. WIERSZ na koronację ZYGMUNTA AUGUSTA. Z nutami. [Kraków, Florjan Ungler, 1530], 8°.

http://rcin.org.pl

Fragment w postaci paska papieru, stanowiącego środkową część, połączonych z sobą, kart pierwszej i ostatniej (drugiej, czwartej lub ósmej) druczku in octavo. Na karcie tytułowej zachowane ułamki dwu listew bocznych i pół znajdującej się w środku tarczy herbowej z orłem polskim i przeplecionemi przezeń literami *S. A.* Na odwrocie k. tyt. jeden wiersz nut z napisem u góry *Altus.* Karta ostatnia recto, ujęta w dwie listwy, zawiera dwie pełne czterowierszowe zwrotki utworu i początek trzeciej. Przytaczamy je w całości:

¶ A snadz się mozym nie roszczytacz nato,
Czo za radoscz oglądamy zato.
Bo gdziecz tak mlodo szczęsczie sluzy,
Dobrycz znak ijsz się snim przedluzy.

¶ Dobrycz tego zlitwy prziklad mamy
Isz go ijusz tam prawym panem znamy.
A mychmy tesz tego poprawili.
Zechmy panstwa z ijednoczyli.

¶ Jedno by nam ijeszcze trzeba tego.

Odwrót ost. k., również ujęty w listwy, ma resztki ostatniego wiersza, które mimo obcięcia odczytać można.

A snim go spolem dlugo vzywali:
Finis,

http://rcin.org.pl

Dochodzić autora utworu nie będę. Nie jest nim chyba Stanisław Kleryka (Anserinus), którego panegiryk koronacyjny «O powyższeniu» znamy z defektu upsalskiego (por. *Sprawozdanie z poszukiwań* w *Szwecji* 1914, str. 301—5; J. Łoś *Początki piśmiennictwa polskiego* 1922, str. 507—505; Estr. XIX, 296).

Niema natomiast żadnych trudności w oznaczeniu tłoczni i w datowaniu druku. Pochodzi on oczywiście z r. 1530, a wyszedł z oficyny Florjana Unglera. Czcionkę tekstu — oryginalną nieco zromanizowaną szwabachę o charakterze kursywnym (M81 systematyzacji Haeblera, 20 w.=81 mm) — znajdujemy w drukach jego oficyny z lat 1529 i 1530. I tak w Stanisława Zaborowskiego *De coelibatu christianorum* (31 VII, 1529) na k. tyt., na jej odwrocie i w kolofonie; w Grzegorza z Szamotuł *Enchiridion impedimentorum* (1529), gdzie użyto jej w tytule, w nagłówkach ustępów i do pewnych partji tekstu oraz w Michała Wrocławczyka *Prosarum dilucidatio* (data przedmowy I III, 1530) w przedmowie i w tekstach prozy i hymnów. W związku z tą czcionką spotykamy zawsze rubrykę, która w naszym fragmencie rozpoczyna każdą zwrotkę. Czcionka druga (również M81, wyższego stopnia, 20 w. = ca 110 mm), występująca w jednem tylko słowie *Altus*, należy do niezmiernie w XVI w. rozpowszechnionego w Niemczech i w Polsce i do dziś dnia naślado-

http://rcin.org.pl

wanego kroju (mają ją współcześnie z Unglerem Wietor i Maciej Szarffenberg). Występuje w drukach Unglera w latach 1522 i 1526—1531, jako tak zw. czcionka nagłówkowa. Znajdujemy ją też we wszystkich trzech wymienionych drukach w tytule i w nagłówkach stron. Sześciu użytych w druczku listew nie spotkałem dotąd w zbadanych drukach Unglera, cztery z nich (na obu stronach karty ostatniej) należą w każdym razie do tejsamej serji listew, które zdobią wzmiankowane wyżej *Enchiridion impedimentorum* 1529. Tarczę z orłem polskim wytłoczoną na karcie tytułowej odnajdujemy również w tytule *Processus iuris brevior* Grzegorza z Szamotuł (1531). Dane więc typograficzne potwierdzają domniemaną datę druku.

Egzemplarz znajduje się w Bibljotece Jagiellońskiej.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

II
KSIĄŻKA W HANDLU ZAGRANICZNYM POLSKI

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

KSIĄŻKA W HANDLU ZAGRANICZNYM POLSKI. Cyfry wywozu i przywozu książek, wyrażające się w setkach tysięcy — kilogramów, obojętnie zazwyczaj przyjmuje bibljofil czy bibljograf. Każdy z nich woli rozpatrywać książkę samą, doszukiwać się w niej cech indywidualnych, odmianek, śledzić już nie za nową pozycją bibljograficzną, lecz nawet za nowym egzemplarzem, a także woli spoglądać wstecz, niż myśleć — o przyszłości. Niemniej warto rzucić okiem na cyfry, które wiele mówią i wyjaśniają wiele niedomówień. Przejmujemy je z trzech wydawnictw Głównego Urzędu Statystycznego Rzeczypospolitej Polskiej. Pierwszem jest *Rocznik handlu zagranicznego R. P. Rok 1922 i 1923* (Warszawa 1924, Tom IV *Statystyki Polskiej*), drugiem *Handel zagraniczny R. P. Przegląd kwartalny. Rok 1924* (Warszawa 1924, 4 zeszyty), trzeciem *Handel zagraniczny R. P. Przegląd miesięczny. Rok 1925* (Warszawa 1925, zesz. 1—6, styczeń—czerwiec).

Jakkolwiek w szczegółach układu nie jest cały materjał z sobą zgodny, można przynajmniej ogólnikowo zestawić dane z lat 1922—

http://rcin.org.pl

1924. Zaznaczamy, że cyfry oznaczają tysiące kilogramów.

PRZYWÓZ

	1922	1923	1924
Pisma	173·1	171·0	207·6
Książki	750·4	553·0	673·6
Razem	923·5	724·0	881·2

WYWÓZ

	1922	1923	1924
Pisma	0·5	14·0	2·6
Książki	227·5	198·9	324·7
Razem	228·0	212·9	327·3

Zestawienie powyższe daje ogólne tylko wskazania. Widzimy przedewszystkiem, że przywóz trzykrotnie przewyższa wywóz. Nic w tem dziwnego. Konsumentem wywozu są w pierwszym rzędzie nasi wychodźcy i polskie mniejszości pozostałe poza granicami kraju, złożone w przeważającej części z warstw mniej oświeconych, niezdolnych do czytelnictwa większej miary. Stwierdzamy dalej, że jedną czwartą przywozu stanowią pisma, przy wywozie natomiast nie odgrywają żadnej roli i wyrażają się w cyfrach *promille*. I to jest jasne. Czasopiśmiennictwo nasze stoi bardzo nisko i dla innych narodów niewielkie ma znaczenie. Dla emigracji perjodyka poważne nie wchodzą w rachubę, a dzienniki i tygodniki pozbawione są poza granicami kraju niezbędnej aktualności. Wprost odwrotnie rze-

http://rcin.org.pl

czy się mają, gdy idzie o przywóz. Dlaczego, nawet tłumaczyć nie trzeba. Spostrzegamy wreszcie znaczne wahania cyfr w obrębie pojedynczych lat. Najwidoczniejsza jest zniżka w r. 1923, wywołana oczywiście gwałtowną dewaluacją marki. Wewnętrzną jednak strukturę naszego zagranicznego handlu książką poznamy tylko drogą zróżniczkowania zestawień. Uwydatni więc szczegóły następująca tablica za r. 1924, podająca dane za każdy kwartał z osobna. Cyfry, ujęte w klamry, nie znajdują się w urzędowej statystyce, lecz odtworzone zostały na podstawie przeciętnej z następnych kwartałów.

PRZYWÓZ 1924

	I	II	III	IV	Razem	%
Pisma	63·7	28·5	54·8	60·6	207·6	
Niemcy i Austrja	58·6	21·2	47·8	46·9	174·5	84·0
Francja	0·6	0·4	2·0	2·8	5·8	2·8
Czechosłowacja	4·3	6·5	4·7	10·5	26·0	12·5
Inne kraje	0·2	0·4	0·3	0·4	1·3	0·6
Książki	81·9	121·0	148·0	322·7	673·6	
Niemcy i Austrja	72·5	96·3	130·1	277·3	576·2	85·5
Francja	5·5	10·1	8·4	24·4	48·4	7·2
Czechosłowacja	[1·5]	2·3	2·8	11·9	18·5	2·7
Inne kraje	[2·4]	12·3	6·7	9·1	30.5	4·5
Razem	145·6	149·5	202·8	383·3	881·2	
Niemcy i Austrja	131·1	117·5	177·9	324·2	750·7	85·2
Francja	6·1	10·5	10·4	27·2	54·2	6·2
Czechosłowacja	6·2	8·8	7·5	22·4	44·9	5·1
Inne kraje	2·5	12·7	7·0	9·5	31·4	3·5

http://rcin.org.pl

WYWÓZ 1924

	I	II	III	IV	Razem	%
Pisma	0·2	0·6	0·9	0·9	2·6	
Niemcy	0·05	0·3	0·6	0·4	1·3	50·0
Inne kraje	0·15	0·3	0·3	0·5	1·3	50·0
Książki	79·9	76·2	92·9	75·7	324·7	
Niemcy	21·3	32·5	15·9	21·0	90·7	27·9
Stany Zjednocz.	24·8	21·3	40·0	25·7	118·8	36·6
Inne kraje	33·8	23 4	37·0	29·0	123·2	36·5

Cyfry te oświetlają jaskrawo nasze związki kulturalne. Opierając się tylko na nich, stwierdzićby trzeba, że właściwie naszem oknem na świat jest książka niemiecka, skoro konsumpcja jej w ogólnej liczbie druków zagranicznych wyraża się w 85%. Ujęcie takie zawiera wszakże tylko część prawdy.

Na pierwsze miejsce wysunąć trzeba pytanie, jak się przedstawia udział Niemiec i Francji w ogólnoświatowej produkcji książki. Odpowiedź znajdziemy (o ile o lata 1922 i 1923 idzie) na str. 96 pierwszego tomu *Silva Rerum*, przyczem dodajmy, iż dane przejęto z francuskiego źródła. Powtórzymy je raz jeszcze z tem, że weźmiemy pod uwagę tylko produkcję tych narodów, która dla nas odgrywa ważniejszą rolę. Cyfry oznaczają jednostki bibljograficzne.

	1922	1923
Niemcy i Austrja	35859	30734
Anglja i Stany Zjednoczone	19480	21147
Francja	9432	9159
Włochy	6336	6077

http://rcin.org.pl

Jak z powyższych cyfr wynika, Niemcy przodują bezwzględnie innym narodom w produkcji książki, a w sumie wytwórczości typograficznej krajów, które wzięliśmy pod uwagę, udział ich wyraża się mniejwięcej w 50%. Jeżeli zważymy wszakże, że na skutek małej znajomości języka, przywóz z Anglji, Stanów Zjednoczonych i Włoch niema dla nas większego znaczenia, to wolno przyjąć, że przy równowadze związków kulturalnych Polski z Niemcami i z Francją, stosunek ilości przywozu zgodny z cyframi produkcji tych dwu narodów powinienby się wyrażać w odsetkach mniejwięcej jak 75:25. Dziś natomiast mamy 92:8.

Lecz na rozbudowę związków kulturalnych nie wpływa wyłącznie sympatja czy przeciętna znajomość języka. O wiele ważniejsze znaczenie w życiu narodów mają stosunki gospodarcze. Na nich to, jako na trwałej podstawie rozwijają się dopiero silniejsze zadzierżgnięcia w dziedzinie duchowej. Sięgnijmy znów do statystyki. W *Roczniku Ministerstwa Skarbu za 1924 rok* (Warszawa 1925) znajdujemy na str. 71 następujące ogólne dane z lat 1920—1924 o całokształcie handlu zagranicznego Polski, które dostatecznie odzwierciedlają nasze istotne związki ekonomiczne z innemi narodami. Podajemy stamtąd tylko cyfry dla krajów niemieckich i Francji, i to w tysiącach tonn.

http://rcin.org.pl

PRZYWÓZ

	Ogółem	Niemcy i Austrja	Francja
1920	3529	2824	14
1921	4845	3138	18
1922	4125	3368	45
1923	3194	2357	22
1924	2413	1387	29

WYWÓZ

	Ogółem	Niemcy i Austrja	Francja
1920	620	232	2
1921	2028	1012	22
1922	9141	7828	95
1923	17647	14698	136
1924	15739	12166	191

Znajdujemy więc dość jaskrawe potwierdzenie zależności związków kulturalnych od gospodarczych. Przedstawiwszy tak ogólne tło, przejdźmy do rozpatrzenia szczegółów.

Statystyka wyraża ilości w kilogramach, a przecież wiadomo, że różnica ciężaru książki niemieckiej, francuskiej i angielskiej jest bardzo znaczna, z powodu przeciętnego użycia odmiennych gatunków papieru. Poprawka, osiągnięta tem stwierdzeniem, nie zmienia jednak zasadniczo wielkiego odskoku między 85% niemieckiego, a 6% francuskiego przywozu. Nie wpłynie nań także decydująco poprawka, którą wprowadzić możemy inną drogą. Oto wiadomo, że księgarstwo niemieckie odznacza się doskonałą organizacją, a w zakresie pośrednictwa, pomimo wojny, sprawność jego niewiele osłabła. I tak angielską literaturę piękną poznajemy nie

http://rcin.org.pl

w oryginalnych wydaniach, lecz z tomików edycji Tauchnitza; szereg księgarń i antykwarjatów, wyspecjalizowanych w rozmaitych zakresach, dostarcza książek i czasopism we wszystkich językach świata. Przywóz więc niemiecki zawiera bezwątpienia pewien procent produkcji nieniemieckiej. Podkreślić wreszcie trzeba, że statystyka powyższa nie odtwarza dokładnie całego handlu książką. Opiera się o deklaracje celne, nie uwzględnia natomiast t. zw. «opasek». Jeżelibyśmy jednak chcieli stąd wyciągać jakiekolwiek wnioski, to tylko na korzyść przywozu niemieckiego. Wiadomo bowiem, że księgarstwo nasze łączą z niemieckiem ścisłe bezpośrednie stosunki, które właśnie ruch opaskowy wzmagają, gdy w odniesieniu do Francji posługujemy się zasadniczo komisjonerami, co podnosi procent paczek i balów książkowych. Lecz są to momenty drugorzędne.

Trzy są czynniki, które należy wziąć pod rozwagę, by rzecz wyjaśnić. Pierwszym jest czynnik historyczny. Oto dwa zabory w ciągu półtora wieku związane były z Niemcami i Austrją — nic dziwnego, że rezultatem są silne i głęboko zadzierżgnięte stosunki kulturalne. Drugi moment stanowi skład etniczny państwa. Popyt na książkę niemiecką potęgują mniejszości narodowe. Rzecz jasna, w pierwszym rzędzie niemiecka mniejszość. Dalej Żydzi. Ich specjalna predylekcja do niemieckiej kultury

http://rcin.org.pl

jest dostatecznie znana. Niemałą rolę odgrywa element rosyjski, zdawna osiadły na kresach, jak i nowa emigracyjna fala. Odcięci od wydawniczej produkcji Z. S. S. R., żywią się książką rosyjską, tłoczoną w olbrzymich masach w Niemczech. Trzeci czynnik, który musi się wziąć pod rozwagę, to poziom intelektualny dzielnic i mniejszości narodowych. Dawne zabory niemiecki i austrjacki stoją wyżej od rosyjskiego, wykazuje to choćby statystyka analfabetów. Tosamo odnosi się do mniejszości. Procent inteligencji wśród Żydów jest notorycznie większy niż u Polaków — i stale, zwłaszcza po wojnie, wzrasta. Emigracja rosyjska — to emigracja nie chłopa i robotnika, lecz inteligenta rosyjskiego. Wśród Niemców, żyjących na obszarach Rzeczypospolitej, względna ilość jednostek, czytających książkę, przewyższa znacznie odnośne odsetki wśród ludności polskiej.

Lecz wnioskujmy dalej. Skoro większość konsumpcji niemieckiego przywozu przyznajemy mniejszościom narodowym i polskiej ludności tylko dwu byłych zaborów, to cóż pozostaje na dawny zabór rosyjski? Czyżby cały import książki francuskiej? Przypuśćmy to nawet. Sięgniemy wtedy po ilości bezwzględne i zestawimy 750 tonn przywozu z Niemiec z 54 tonnami z Francji. Trudno o dobitniejsze zaprzeczenie znanego komunału o bliskości pol-

http://rcin.org.pl

skiej i francuskiej kultury. W czemże się ona właściwie wyraża?

Nieuchronnie dochodzimy do dylematu: albo w rezultacie zmian powojennych wzrosło znacznie w byłym zaborze rosyjskim czytelnictwo książki niemieckiej, albo czytelnictwo książki obcej wogóle jest tam bardzo nieznaczne. Niewątpliwie taki stan rzeczy wskazuje na polską samowystarczalność w produkcji książkowej — w pojęciach znacznej części społeczeństwa. Czy słusznie, nie będziemy się spierać. Sądzimy jednak, że tak raczej nie jest. Pełnię rozwoju można osiągnąć tylko wyszedłszy za własne opłotki. Oczywiście stać się potemu trzeba zwolennikiem tej czy innej, czy nawet paru kultur, wolno przedkładać Balzaca nad Goethego (byle tylko nie wyłącznie w przekładach), ale przedewszystkiem należy wogóle jakąś kulturę naprawdę — poznać. Chyba, że trwać będziemy w mniemaniu, iż także w zakresie życia i twórczości duchowej jesteśmy jednem z niewielu światowych — mocarstw.

Lecz mimo wszystko nie doszliśmy jeszcze jądra problemu, który kryje się za suchemi kolumnami cyfr. O wpływie jednego narodu na drugi nie świadczą wyłącznie tysiące kilogramów zadrukowanego papieru. Treść książek o tem także decyduje. Statystyka skąpo uchyla nam tu rąbka rzeczywistości. Jedynem

http://rcin.org.pl

rozróżnieniem, jakie daje, to podział na pisma i książki. Stosunek obu tych grup jest wcale ciekawy. Procent pism w imporcie lat 1922—1924 wyrażał się w cyfrach 19—24— 23. Największe nasilenie wypada na rok największego wzrostu inflacji — 1923. Że to był główny czynnik, dowodzą liczby bezwzględne wywozu pism z Polski za tensam okres: 0·5—14·0—2·6. Spadek przywozu czasopism w drugim kwartale 1924 r. o 50% jest wcale wyraźnym oddźwiękiem reformy walutowej. Ponowny wzrost w kwartałach następnych i rozkład ich na poszczególne kraje (Niemcy, Austrja i Czechy 96·5% — inne kraje 3·5%), przeciwstawiający się silnie odpowiednim cyfrom dla książek (Niemcy, Austrja i Czechy 88·2% — inne kraje 11·7%), wskazuje dostatecznie, iż przywóz czasopism rozpatrywać należy głównie z punktu widzenia stosunków gospodarczych. Wypada więc czasopisma z rozważań naszych usunąć i tylko odsetki dla książek uważać za wiarygodny wyraz związków kulturalnych. Osiągamy coprawda tą drogą poprawkę na rzecz Francji tylko o 1%.

Odpowiedź na nasuwające się pytania znaleść można wszakże bez trudności, gdy się poświęcić zechce nieco czasu na przechadzkę po księgarniach, bibljotekach, po domach przyjaciół i znajomych. Nie zwracając uwagi na ilościowy stosunek książki francuskiej i niemiec-

http://rcin.org.pl

kiej, spostrzeżemy wszędzie charakterystyczny rozkład doboru treściowego. Wszędzie francuską książką będzie przedewszystkiem powieść i wogóle literatura piękna, niemiecką na pierwszym miejscu podręcznik i dzieło naukowe. Wśród czasopism francuskiem będzie *Illustration*, ta czy owa *Revue* i napewno żurnal mód, niemieckie będą wszelakiego rodzaju poważne (zapewne i nudnawe) *Zeitschrifty* i *Zentralblatty* naukowe. Zejdźmy nawet całkiem nisko, tam, gdzie się żadnej książki już nie czyta, a znajdziemy jeszcze *Uśmiech* (polskie wydanie *Le Sourire*) — w rękach polskiej «midinetki». Obraz bardzo a bardzo schematyczny, nie uwzględniający np., i nas sięgającej, francuskiej preponderancji w zakresie matematyki, lecz niezbyt daleki od rzeczywistości. Ująć go można inaczej. Książka francuska to poniekąd zbytek (przypomnieć warto romans francuski ginącego dworku polskiego), książka niemiecka, to wyraz koniecznej potrzeby. Lecz dajmy narazie pokój tej charakterystyce, lepiej bądź co bądź wrócić do statystyki.

Zanim przejdziemy do cyfr za rok bieżący, rzucimy jeszcze słów parę o wywozie. Że wywóz polskiej książki do Stanów Zjednoczonych wynosi $^1/_3$ całości, dziwić nie może. Potężna kilkumiljonowa rzesza wychodźców, to wcale poważny rynek zbytu. Zastanowić

http://rcin.org.pl

natomiast powinno, iż Niemcy konsumują także niemal $^1/_3$ część naszego wywozu książki. Tej ilości nie wytłumaczą ani polskie masy robotnicze w Westfalji, ani odcięte granicą traktatu wersalskiego nasze terytorja etnograficzne. Wyznać musimy, że Niemcy są narodem, który najlepiej nas zna, który umie i chce poważnie (mniejsza o powody) śledzić wszelkie przejawy naszego życia kulturalnego i gospodarczego, który sięga do źródeł i nie waha się dla swego celu wziąć do ręki książkę polską i przełamać trudności języka. Rzecz znów godna głębszej rozwagi.

Przechodzimy nakoniec do szczegółowej statystyki za pierwsze sześć miesięcy bieżącego roku, by ją w miarę pojawiania się publikacyj Głównego Urzędu Statystycznego uzupełniać w następnych zeszytach *Silva Rerum*. Materjał jest tu w układzie bardziej zróżniczkowany, lecz nie ze wszystkiem daje możność porównania z rozważonemi już zestawieniami. Głównym szkopułem jest okoliczność, że dane dla Francji w całym szeregu rubryk kryją się w pozycji: inne kraje.

	PRZYWÓZ 1925			
	styczeń—marzec	kwiecień—czerwiec	Razem	%
Pisma	72·7	110·0	182·6	
Niemcy i Austrja	63·9	91·7	155·5	85·1
Czechosłowacja	5·9	14·4	20·3	11·1
Inne kraje	2·9	3·9	6·8	3·8

http://rcin.org.pl

	styczeń — marzec	kwiecień — czerwiec	Razem	%
Książki szkolne	3·7	0·9	4·6	
Niemcy	3·5	0·7	4·2	91·0
Inne kraje	0·2	0·2	0·4	9·0
Książki oprawne	235·2	162·1	397·3	
Niemcy i Austrja	196·8	132·7	330·6	83·
Francja	12·9	6·8	19·7	4·9
Inne kraje	24·0	22·6	47·0	11·7
Książki nieoprawne	73·7	76·7	150·4	
Niemcy i Austrja	64·4	62·4	126·7	84·2
Inne kraje	9·3	14·3	23·8	15·8
Książki razem	312·6	239·7	552·5	
Niemcy i Austrja	264·7	195·5	461·6	83·5
Inne kraje	47·9	43·9	90·9	16·5

WYWÓZ 1925

	styczeń — marzec	kwiecień — czerwiec	Razem	%
Pisma	5·7	1·6	7·3	
Niemcy	0·7	0·9	1·6	21·9
Inne kraje	5·0	0·7	5·7	78·1
Książki razem	82·1	82·8	164·9	
Książki szkolne	0·5	0·8	1·3	0·7
Książki oprawne	16·9	10·5	27·4	16·6
Książki nieoprawne	64·7	71·5	136·2	82·7
Książki razem	82·1	82·8	164·9	
Niemcy i Austrja	14·6	11·7	26·3	15·9
Stany Zjednoczone	17·2	26·0	43·2	26·2
Inne kraje	50·3	45·1	95·4	57·9

Rok 1925 byłby więc, jak widzimy, okresem gwałtownego wzrostu przywozu. W ciągu dwu

http://rcin.org.pl

kwartałów dosięga niemal ilości roku poprzedniego: 1924 r. 881 tyś. kg. — 1925 r. 735 tyś. kg. Rozważając jednak z osobna pisma i książki zauważymy, że przy pismach wzrost jest rzeczywiście stały. Począwszy od drugiego kwartału 1924 mamy następujące liczby: 28·5—54·8—60·6—72·7—110·0. Niemcy, Austrja i Czechosłowacja partycypują tu decydująco następującemi ilościami: 27·7—52·5—57·4—69·8—106·1. Inaczej się mają sprawy, gdy o książki idzie. Zestawiwszy cyfry lat 1924 i 1925, stwierdzimy punkt szczytowy przywozu w czwartym kwartale 1924 r. i następujący potem spadek. Jego charakter oddają jednak dokładnie dopiero dane z pojedynczych miesięcy 1925 r. Przedstawiają się tak: 153·2—78·6—80·8—93·2—69·3—78·2. Było to więc nagłe załamanie się przywozu w lutym b. r., po którem nastąpiło uspokojenie, nie zwiastujące żadnych dalszych obniżeń. Ten czteromiesięczny run na książkę ubiegłej zimy stanowi odbicie najwyższego napięcia optymizmu, wywołanego sanacją skarbu i waluty. Jego załamanie się, to poprawka, którą musiała wywołać faktyczna ciasnota pieniądza; a że właśnie z ukróceniem zbytku mamy do czynienia, dowodzi odrazu porównanie ilości przywozu książek oprawnych i nieoprawnych w 1925 r. W pierwszej grupie widzimy silny spadek, w drugiej nieznaczny wzrost. Szczególnie wy-

http://rcin.org.pl

datnie wyrażają ten stosunek liczby za styczeń i luty b. r.:

	styczeń	luty
Książki nieoprawne	20·6	31·3
Książki oprawne	131·9	47·0

Niezmieniona od połowy 1924 r. do dziś dnia stawka celna na książki oprawne (25 zł. od 100 kg.), stanowi dowód, że wymienione wyżej czynniki były rzeczywiście decydujące.

Przejdźmy do najbardziej interesującego problemu: stosunku przywozu książki niemieckiej i francuskiej. Cofnąwszy się nieco wstecz, stwierdzimy najpierw, że ów pamiętny zalew naszego rynku księgarskiego produkcją francuską wyrażał się w ostatnim kwartale 1924 r. cyfrą 24·4 tyś. kg., to znaczy dwu i pół wagonami, nie zauważonem natomiast zostało przez nikogo, iż w tymsamym czasie przywieziono do Polski z Niemiec 277·3 tyś. kg., to znaczy o 15 wagonów więcej niż w poprzedniem trzechmiesięczu. Nie możemy niestety przedstawić pewnych danych dla roku bieżącego. Stwierdzić trzeba nieznaczny spadek przywozu z Niemiec, z 85·5% w 1924 na 83·4% w 1925. Francję natomiast wymienia statystyka urzędowa tylko w rubryce książek oprawnych. Gdyby cyfry te były w zupełności miarodajne, musielibyśmy przyjąć stałe zmniejszanie się przywozu francuskiego. Liczby od stycznia do czerwca tak go wyrażają: 5·1—

http://rcin.org.pl

4·0—3·8—2·9—2·3—1·6. Lecz jest notorycznie znaną rzeczą, iż książka francuska idzie w handel w przeważającej części w broszurze. Wiele mówiłoby więc takie zestawienie:

		styczeń 1925	luty 1925
Ks. oprawne	Niemcy	111·09	37·7
	Francja	5·1	4·0
	inne kraje	15·1	4·3
Ks. nieopr.	Niemcy	18·7	26·9
	inne kraje	1·9	4·4

W pierwszej kategorji mamy spadek o 60% dla Niemiec i innych krajów, dla Francji natomiast tylko o 20%. W drugiej wzrost dla Niemiec o 50%, dla innych krajów o 120%. Za odsetkami temi może kryje się przyrost przywozu nieoprawnej książki francuskiej. Pewniejszą jest inna droga: przyjęcie na podstawie danych z roku 1924, że conajmniej połowa przywozu książek nieoprawnych «innych krajów» pochodzi z Francji. Dodawszy tak osiągnięte ilości do znanych nam cyfr przywozu książki oprawnej, otrzymamy następujący szereg dla sześciu pierwszych miesięcy b.r.: 6·0—6·2—5·3—5·3—5·3—4·3. Spadek byłby więc względnie powolny. Lecz są to tylko przypuszczenia.

Wywóz w roku 1925 niewiele nastręcza uwag. Uderza w czasopismach nagły skok w górę od 2·6 tyś. kg. za cały 1924 r., do 7·3 tyś. kg. za dwa kwartały r. b. Zestawiając

http://rcin.org.pl

dane wedle miesięcy, taki ciąg otrzymamy: 0·3—0·2—5·2—0·4—0·6—0·6. Marzec jest tu decydujący, do Niemiec wywieźliśmy wtedy 0·3 tyś. kg., do innych krajów 4·9 tyś. kg. Liczby tej nie umiemy wytłumaczyć. Lecz usunąwszy ją nawet poza nawias, przyjąć trzeba stały wzrost wywozu polskich pism. W książkach przewagę znajdujemy oczywiście przy broszurach, a nie przy oprawnych. W rozkładzie wedle krajów stwierdzamy znaczny spadek wywozu do Niemiec i Stanów Zjednoczonych, a wzrost do innych krajów. W całokształcie swym jednak nie wykazuje wywóz w ostatnich dwu latach zbytnich wahań i utrzymuje się mniejwięcej na jednym poziomie, co wyraża następujący szereg cyfr kwartalnych: 79·9—76·2—92·9—75·7—82·1—82·8.

Na tem rozważania kończymy. Cyfry przywozu z ostatnich kilkunastu miesięcy tak odbiegają od przeciętnych pojęć o czytelnictwie naszem w językach obcych, że wartoby tej sprawie poświęcić więcej niż parę okolicznościowych uwag. Byłoby rzeczą nad wyraz pożyteczną, gdyby Główny Urząd Statystyczny ogłosił w swych publikacjach specjalną w tym względzie rozprawę, któraby rzecz wszechstronnie oświetliła.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

III
MATERJAŁY I UWAGI

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

DRZEWORYT I TŁOK INTROLIGATORSKI. Opisując w dziale «Bibliographica nova et emendata» (nr. 4) nieznany Estreicherowi druk Piotra Dambrowskiego z 1627 r., zwróciłem uwagę na zamieszczony tam herbowy drzeworyt kanonika krakowskiego, Jana Foxa, do najdrobniejszych szczegółów identyczny z odbiciami jego superexlibrisu. Wyraziłem mniemanie, że deska drzeworytowa służyła tu jako patryca do wykonania tłoku w metalu. Zanim sprawą tą i jej szczegółowem wyjaśnieniem będę się mógł zająć, przytoczę drugi przykład podobnej zgodności tłoku z drzeworytem. W Bibl. Jagiellońskiej znajduje się okładka zdarta z jakiejś książki, obciągnięta pergaminem, na którym wybito superexlibris w formie stojącego owalu z napisem w otoku: *Conventvs Miechoviensis* i umieszczonym w środku kartuszem z podwójnym krzyżem Bożogrobców. Naokoło superexlibrisu odbito sześć liter: *S. D. W. C. M. P.* Ostatnie trzy oznaczają zapewne *Conventus Miechoviensis Praepositus*, reszty w obecnej chwili rozwiązać nie mogę. Identyczny w wymiarze i w najdrobniejszych szczegółach

http://rcin.org.pl

znak, znajdujemy wyciśnięty z drzeworytu na karcie tytułowej *Constitutiones Generalis Capituli Miechoviensis: Die XIX Mensis Octobris Anno Domini 1621 celebrati... Cracoviae, In Officina Typograph. Matthiae Andreoviensis.* (Estr. XIV. 352). Zachodzi tu więc ten sam zupełnie wypadek, co z drzeworytem herbowym Foxa.

ZAKLĘCIA PRZECIW ZŁODZIEJOM KSIĄŻEK były jeszcze do niedawna w użyciu, ba ostatnimi nawet czasy wykonany został u nas exlibris, który srogiemi złorzeczeniami obrzucił szkodników książek. Exlibris to czysto drukarski, o wymiarze 77×72 mm. Tekst odbity w dwu kolorach: czarnym i czerwonym i ujęty w ramkę z ozdobników, wytłoczoną zielono. Brzmi następująco:

Kto książki złośliwie mi kradnie lub psuie,
Niech dyabeł go porwie y srodze katuie.
Kto w książkach smaruie lub skazy w nich czyni,
Ten ryj miasto gęby niech ma nakształt świni.
Kto karty zagina czy latem czy wiosną,
Niech uszy mu długie jak osłu wyrosną.
Kto książki mi łamie i karty wydziera,
Ten śmiercią nasroższą niech prędko umiera.
To jest moia książka,
a kto iey krzywdę uczyni, niechay mu
się stanie, iako wyżei powiedziano iest
Kazimierz Zieliński.

Exlibris ten, choć bezwątpienia życzenia jego są szczere, jest żartobliwy. Brak mu podstawy, która tworzyła walor zaklęcia — za-

http://rcin.org.pl

bobonu. Z przeszłości natomiast niejeden jeszcze tego rodzaju napis na książce wyjdzie na jaw, pomimo badań A. Fischera, ogłoszonych w *Exlibrisie* I, str. 21—35. Przytoczę jeden mu nieznany.

Z daru F. Biesiadeckiego znajduje się w Bibljotece Jagiellońskiej ćwiartka papieru wydarta napewno z książki, w której stanowiła tak zw. «luźną zszywkę», czyli luźną czystą kartę przed blokiem książki, opatrzona następującym napisem:

Si diligis cristum
noli furare librum istum
noli puellas amare amo amas amat
Jam in patibulo clamat
audio audis audit
Jam oculos claudit
quis furabit
in tribus lignis misam cantabit
et ualentinus ei ministrabit
cum cruce crucus ei oculum uikluiabit
quis furabit
hoc ei faciunt
Ego albertus nachalka decalis
Anno dni 1556
Ego dominicus hoc scripsi.

Jest to więc jedno z dawniejszych i ciekawszych zaklęć polskich. Charakter ma wcale nie poważny. Wyszło chyba z pod pióra jakiego żaka, któremu przypomniała się odmiana czasowników łacińskich, a wyleciały z głowy niektóre słówka, skoro makaronicz-

http://rcin.org.pl

nie: *crucus ei oculum uikluiabit* czyli poprostu «kruk mu (oczywiście złodziejowi) oko wykole». Właściwą — rytualną niejako i powtarzającą się w wielu warjantach — część zaklęcia stanowią dwa wiersze początkowe: prośba w imię Chrystusa i w wierszu 7 i 8 obietnica szubienicy. Szubienicę bowiem oznaczają *tres ligni*, tyle razy przytoczone (i dyskretnie nie wyjaśnione) przez Fischera (*l. c.*). Reszta to indywidualne dodatki żaka. Zagadkowy *Valentinus* jest chyba katem miejscowym, który ma pomścić naszego bibljofila.

BIBLJOFILSKA DEDYKACJA Z R. 1584. W bibljotece kościoła św. Marka w Krakowie znajduje się duży tom *folio maiori*, zawierający *Commentariorum Respub. Romanae illius, in exteris prouincijs, bello acquisitis, constitutae, libri duodecim:... Autore VVolfgango Lazio Viennen. Austriaco Medico, & Rom. Regis Historico. ... Basileae. Per Joannem Oporinum.* Daty druku niema, określa ją poniekąd data przedmowy 1551. Nie treść jednak dzieła główną zwraca uwagę. Przedewszystkiem zauważamy na okładce, obciągniętej skórą, wytłoczony superexlibris Jana Bonara, magnata, humanisty i miłośnika książek, oraz datę 1557, która wskazuje, kiedy tom ten znalazł się w jego bibljotece. Odwróciwszy zaś okładkę, na t. zw. naklejce ujrzymy szczególną rękopiśmienną dedykację:

http://rcin.org.pl

Nobili viro virtute et pietate praestanti D. Joanni Lango Aduocato tum Cracoviensi, amico suo charissimo, in perpetuum signum amicitiae Joannes Krzyzanowskj d. d. d. Anno 1584 Ultima die Januarij. Przyczym byla Pany Kunrathowa, Pany Langowa, P. Dauidowa, dobre wyno od Fihauzera po 6 gr. pijącz.

Dedykację tę ogłosiłem w żartobliwym artykuliku p. t. «Mól książkowy» w *Dodatku Tygodniowym Nowej Reformy* z 29. XI. 1925 (R. XLIV, nr. 147) z okazji pierwszego zjazdu bibljofilów. Do artykuliku wkradły się pewne błędy, a przygotowana podobizna nie została ze względów technicznych umieszczona; daję ją przeto w *Silva Rerum*, w mniemaniu, że rozraduje bibljofilów.

KSIĄŻKA W HANDLU ZAGRANICZNYM CZECHOSŁOWACJI. Materjał przejmujemy z urzędowego wydawnictwa *Měsičnť přehled zahraničního obchodu Republiki Československe* R. 1925, zesz. 1—6. Cyfry dotyczą tylko pierwszych półroczy lat 1924 i 1925 i odnoszą się do druków wogóle, i to nietylko pism perjodycznych i książek, lecz także i wszelkich wytworów prasy drukarskiej, które polska statystyka racjonalnie wyłącza w osobną grupę.

PRZYWÓZ

	1924 I—VI		1925 (I—VI)	
Ogółem	861 tyś. kg	%	789 tyś. kg	%
Niemcy i Austrja	786 « «	91·0	718 « «	91·0
Francja	21 « «	2·5	8 « «	1·0
Węgry	25 « «	2·9	27 « «	3·4
Polska	8 « «	0·9	14 « «	1·8

http://rcin.org.pl

WYWÓZ

Ogółem	208	tyś. kg	%		263	tyś. kg	%
Niemcy i Austrja	81	« «	40		104	« «	40
Hamburg	45	« «		34	60	« «	30
Stany Zjedn.	27	« «			18	« «	
Polska	19	« «	9		33	« «	12
Węgry	4	« «	2		10	« «	4
SHS	6	« «	3		6	« «	2
Francja	4	« «	2		5	« «	2

Mniej zajmujące są oczywiście liczby wywozu i rozkład jego między poszczególne kraje, ważniejsze, bo wskazujące na kulturalne związki i tendencje czytelnictwa, są cyfry przywozu. Wykazują one bezwzględną przewagę książki niemieckiej — 91%. Bezwątpienia odgrywa tu poważną rolę skład narodowościowy Czechosłowacji, odgrywa też rolę przewaga lub nawet bezkonkurencyjność książki niemieckiej w całym szeregu zakresów, ale jest to również wyraz zależności kultury czeskiej od niemieckiej, który w małym tylko stopniu osłabić mogły względy polityczne. Dowodzi tego niska cyfra dowozu z Francji: 2·5 i 1%, nie jest to dużo więcej niż z Polski: 0·9:1·8%. Znaczny stosunkowo dowóz z Węgier (2·9 i 3·4%) jasno tłumaczy skład narodowościowy miast Rusi Karpackiej i Słowaczczyzny.

http://rcin.org.pl

IV
VARIA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

DR ISAK COLLIJN DYREKTOR KRÓLEWSKIEJ BIBLJOTEKI W STOCKHOLMIE ukończył 17 lipca 1925 r. 50 rok życia Z okazji tej wydano jubileuszową księgę pamiątkową, w której wzięli udział uczeni księgoznawcy wielu narodów. Z Polaków umieścił tam artykuł Aleksander Birkenmajer. Collijn jest nietylko wybitnym szwedzkim bibljotekarzem i uczonym. Szereg prac szczególnie z zakresu dziejów drukarstwa XV w. świetnych w metodzie, pełnych bystrych spostrzeżeń i nieoczekiwanych rozwiązań, wysunął go na czoło badaczy inkunabułów. Z rozległą wiedzą łączył Collijn zawsze niepośledni talent organizacyjny. Do zasług jego należy inicjatywa założenia międzynarodowego Towarzystwa dla badań typograficznych nad XV w. (Gesellschaft für Typenkunde des XV Jh.). W r. 1914 założył doskonale przezeń redagowane ogólnoskandynawskie czasopismo księgoznawcze *Nordisk Tidskrift för Bok-och Biblioteksväsen.* Nieobcem jest mu i bibljofilstwo, które znajduje swój wyraz nietylko w nienagannej szacie wydawanych przezeń książek, lecz także w łamach *Silva Rerum* rejestrujemy tom poświę-

http://rcin.org.pl

czącej kilkanaście tysięcy tomów bibljotece księgoznawczej, zbieranej i dopełnianej od lat z niesłabnącym zapałem.

Z Polską łączą Collijna oddawna węzły zainteresowań naukowych, żywej sympatji i stosunków osobistych.

JÓZEFOWI KALLENBACHOWI KU UCZCZENIU CZTERDZIESTOLECIA PRACY NAUKOWEJ DAWNI UCZNIOWIE. Lwów. Warszawa, Kraków. Ossolineum, 1925, 8°. Str. 52. — Trudności wydawnicze pozwoliły skromną tylko książeczką uczcić długoletnią i owocną działalność zasłużonego uczonego. Lecz dobór treści jest doskonały. Cóż lepiej zobrazować może trud celowy wiekowego badacza, jeśli nie jego własny syntetyczny wykład «O znaczeniu historji literatury» (wykład wstępny w Uniw. lwowskim 18 października 1904 r.), uzupełniony, jakby szeregiem drogowskazów na długim i uciążliwym szlaku, przeglądem bibljograficznym prac przezeń dokonanych? Charakterystykę taką wykończają nad wyraz delikatnemi rysami J. Kleiner życiorysem Jubilata, S. Wasylewski króciuchnym rzutem oka na Jego działalność pisarską, M. Rolle i W. Kucharski przędzą osobistych wspomnień. Tak zestawiona książka pamiątkowa odbiega od przeciętnego typu, lecz bezwątpienia jest najlepszą bodaj postacią hołdu, jaki złożyć mogą uczniowie swemu mistrzowi. Na

http://rcin.org.pl

cony J. Kallenbachowi nie tylko z racji kronikarskiego obowiązku. W życiu Jego książka nie małą odgrywa rolę. Związał się z nią już za młodu jako bibljotekarz Akademji Umiejętności (1887). Po dłuższej przerwie, którą wypełniła mu praca naukowa na katedrze w Fryburgu, obejmuje dyrekturę Bibljoteki Ord. Krasińskich w Warszawie (1901), by znów po paru latach do działalności profesorskiej powrócić. A choć jej odtąd już nie porzuca, wiąże się z książką ponownie i trwale jako dyrektor Muzeum i Bibljoteki XX. Czartoryskich w Krakowie. Swym bibljofilskim zamiłowaniom daje niejednokrotnie wyraz w druku. W zestawionym przez K. Badeckiego wykazie prac Jego, niejedną znajdujemy pozycję pociągającą miłośnika książki. Najpiękniejszym jednak wyrazem tych subtelnych uczuć jest bezwątpienia przepięknie przezeń dopiero co wydana III część *Dziadów* w podobiźnie autografu. Czyż dziwna więc, że w poczcie członków krakowskiego TMK widnieje dobitnie nazwisko — Józefa Kallenbacha?

STANISŁAW PIOTR KOCZOROWSKI: COUP D'OEIL SUR L'HISTOIRE DE LA BIBLIOGRAPHIE EN POLOGNE. Nouvelle édition. Paris, Édouard Champion, 1925. K. nlb. 16°. — Nowe wydanie tej małej informacyjnej książeczki świadczy o jej potrzebie. Treść stanowi odczyt wygłoszony na pary-

http://rcin.org.pl

skim Zjeździe Bibljotekarzy i Bibljofilów z roku 1923. Ukazał się drukiem poraz pierwszy w dwumiesięczniku *La Pologne* (nr. 18 z 15 IX. 1923), poczem wydany w 100 egz. u Łazarskiego, obecnie powtórnie wytłoczony w bibljofilskiej oficynie M. Audin et Cie w 500 egz. numerowanych i sygnowanych przez autora. Przełożono go nawet na język rumuński w czasopiśmie *Buletinul cartii* (nr. 12—16 z 1. VI—15. VIII. 1923). Życzymy odczytowi jeszcze szeregu wydań pod warunkiem wszakże, iż autor *imprimatur* swe położy na najbliższem z nich dopiero — *correctis corrigendis*, na co mu już zwrócił uwagę W. Borowy w *Warszawiance*. Niema chyba powodu powtórzyć raz jeszcze przedziwne zdanie: *La Pologne possède actuellement à ses six universités, autant de chaires de bibliographie, entourées d'élèves dévoués: ce sont les cadres de nos bibliographes de l'avenir*. Na to chyba, by znów znalazł się łatwowierny cudzoziemiec i wygłosił sąd w tym rodzaju: *Sans vouloir établir de comparaisons, il faut reconnaître que, sous ce rapport, maint pays de l'Europe occidentale auraient fort à envier à la Pologne*. (*Revue des Bibliothèques* XXXIV, 1924, str. 236).

Lepiej także nie dowodzić wielkości ruchu bibljograficznego w Polsce 2264 pozycjami *Bibljografji bibljografji* Hahna, boć może znajdzie się jakiś skrupulat, który stwierdzi, że

http://rcin.org.pl

ta «chiffre imposant» powstała przez bezmyślne zrzucenie razem katalogów «broni» (nr. 1502), spisów «bitew» (nr. 1349), «księgarń» (nr. 2007), «medalów» (nr. 1520), «klasztorów» (nr. 266), «oficjałów» (nr. 247), lub wreszcie «przedmiotów wystawionych przez krajową szkołę leśnictwa» (nr. 826). Może to jest dziś przesąd, ale wydaje się przecież słusznym nakaz dekalogu: nie mów fałszywego świadectwa — przynajmniej w bibljografji!

CONGRÈS INTERNATIONAL DES BIBLIOTHÉCAIRES ET DES BIBLIOPHILES TENU A PARIS DU 3 au 9 AVRIL 1923. PROCÈS-VERBAUX ET MÉMOIRES PUBLIÉS PAR F. MAZEROLLE ET CH. MORTET. Paris, Jouve & Cie, 1925, 8°, str. II, 540 i XV tablic. — Po nazbyt może długiem oczekiwaniu ukazał się obszerny tom zawierający sprawozdanie z obrad Kongresu i pełne teksty wygłoszonych odczytów. Przypominanie dziś szczegółów jego przebiegu byłoby może nieco spóźnione, zresztą najpobieżniejszy nawet przegląd referatów i uchwał zbyt wiele zająłby miejsca w «Pokłosiu». Byłby nawet wprost niepotrzebny. Sprawozdanie znajduje się bezwątpienia w rękach każdego polskiego bibljofila i bibljotekarza. Rozumiemy to jako ekspijację za zlekceważenie przez nas Kongresu. Liczbowo wzięliśmy w nim udział skromny, choć nie staliśmy znów na szarym końcu. Pięciu pol-

http://rcin.org.pl

skich członków kongresu, to znów nie tak mało. Wszak Anglję przedstawiało 8 osób, Stany Zjednoczone 7, Szwajcarję 7. Gorzej gdy stwierdzimy że zaledwie dwu Polaków było naprawdę obecnych na Kongresie: A. Birkenmajer i S. P. Koczorowski. A przecież w zjazdach między narodowych właśnie czynny udział główną rolę odgrywa. Na dobro naszego udziału zapisać trzeba poświęconą członkom Kongresu i wytwornie wydaną przez tłocznię Łazarskiego książkę S. Lama *Le Livre polonais au XV et XVI siècle.* Przeznaczona dla cudzoziemców, więc trudno jej zarzucać celowo wprowadzoną przeglądowość ujęcia. Niezgorzej przedstawia się ilość zgłoszonych przez nas referatów. Jest więc A. Birkenmajera *Esquisse du plan d'un manuel de bibliothéconomie scientifique* najpoważniejszy bodaj z wszystkich na kongresie wygłoszonych odczytów, jego również *L'état actuel des bibliothèques en Pologne*; S. P. Koczorowskiego *Coup d'oeil sur l'histoire de la bibliographie en Pologne*; K. Piekarskiego *Le Livre en Pologne au XV-e siècle et l'état actuel des etudes sur ce Livre*; L. Bernackiego *Les «Monumenta Poloniae typhographica»* i nienależącej do polskiej delegacji Kongresu naszej rodaczki p. F. Granier *Le Livre polonais du XV-e siècle à nos jours.* Lecz już samo zestawienie tytułów wskazuje, że ilość nie szła tu w parze — nie powiemy z jakością, lecz — z prze-

http://rcin.org.pl

myśleniem i z zorganizowaniem naszego wystąpienia na Kongresie. Jeżeli wyłączymy referaty Birkenmajera i Koczorowskiego, a dodamy książkę Lama, to udział nasz przedstawi się w dużej mierze jako niepotrzebne omawianie tego samego tematu, aż cztery razy! Co gorsza są między referatami sprzeczności.

To co się pani Granier wydaje wątpliwem, to twierdzi Piekarski z pewnością. Mówi Bernacki i Lam o mniemanym pobycie Stuchsa w Krakowie, pani Granier i Piekarski nic o tem nie wiedzą! Mówi Bernacki, że Ungler wytłoczył pierwszą książkę polską, nuż temu zaprzeczyć spieszy pani Granier z kategorycznem twierdzeniem, iż *aucun ouvrage entièrement en polonais ne fut publié chez Haller avant 1522*. Dodajmy jeszcze nieprawdopodobne wprost niedokładności i błędy w referacie pani Granier — a otrzymamy niegodny pochwały obraz.

Porzucając żale dorzućmy jeszcze dla informacji, że referaty Birkenmajera i Bernackiego ukazały się w odbitkach z oficjalnych *Procès-verbaux et mémoires* Kongresu, Koczorowski wytłoczył swój odczyt u Championa, a komunikat Piekarskiego ukaże się w osobnym przedruku.

GIUSEPPE FUMAGALLI, LA BIBLIOGRAFIA. Roma, Fondazione Leonardo per la cultura italiana, 1923 (16°, str. LXXXIX+169). Jeden to z piętnastu tomików serji «Guide

http://rcin.org.pl

Bibliografiche», poświęconej wyłącznie włoskiemu piśmiennictwu naukowemu i literackiemu. Wydawca — Fondazione Leonardo — ma na celu propagandę książki i kultury włoskiej, a zadanie to wypełnia między innemi drogą dokładnych bieżących informacyj bibljograficznych, które zamieszcza w czasopiśmie *L'Italia che scrive* i wspomnianych wyżej *Guide*.

Dziełko Fumagallego — wybitnego księgoznawcy — zawiera bardzo obfite (1039 pozycyj) zestawienie bibljografji włoskiej za ostatnie 60-lecie. Rzecz poprzedzona jest obszernym historycznym zarysem, w którym omówił autor nietylko wybitniejsze postacie włoskich bibljografów, bibljotekarzy, bibljofilów i nakładców, lecz także bibljograficzne przedsięwzięcia zbiorowe, zrzeszenia, zjazdy i wystawy, dalej nowsze badania bibljologiczne i bibljograficzne w ścisłem słowa znaczeniu, rozwój i organizację bibljotek, a nakoniec znaczenie i zakres bibljologji, bibljografji i bibljotekarstwa w nauczaniu publicznem. Oczywiście rozważania te dotyczą tylko półwyspu apenińskiego. Wyłącznie włoską jest i sama bibljografja. Podzielona przejrzyście na trzy działy, zawiera w pierwszym, zatytułowanym «Bibliologia», właściwą bibljografję bibljografji, dzieła i prace dotyczące całokształtu zagadnień bibljologicznych, czasopisma i słowniki, dzieje książki i druku, księgarstwa, ru-

http://rcin.org.pl

chu bibljofilskiego, introligatorstwa, exlibrisu, autografów, sprawy zrzeszeń, szkół, muzeów związanych z książką. Dział drugi, «Bibliografia», daje wykaz systematyczny bibljograficznych opisów i repetorjów, tu znalazły swe miejsce i prace dotyczące anonimów i pseudonimów, oraz zestawienia druków tak zw. okolicznościowych, a nawet — filatelistyka. Dział trzeci i ostatni wypełnia «Biblioteconomia», a więc podręczniki, statuta organizacyjne, zasady katalogowania i klasyfikacji, artykuły i prace dotyczące bibljotek i bibljotekarzy, katalogi rękopisów, inkunabułów, druków rzadkich. Zamyka całość wykaz alfabetyczny autorów. Trudno było w powyższym krótkim przeglądzie dokładnie wymienić wszystkie poddziały tego systematycznego układu. Jednak i pobieżny nawet rzut oka poucza, że mamy do czynienia nietylko z pożytecznym podręcznikiem, lecz także z pracą, która wskazuje na przemyślenie i przeoranie całego szeregu zagadnień księgoznawstwa. A choć można w niejednem z Fumagallim się spierać — warto rzecz jego wziąć do ręki z powodów ogólniejszej natury.

JESZCZE O «INDEX BIBLIOGRAPHICUS». Parę słów poświęconych przez nasze czasopismo polskiemu udziałowi w *Indexie* znalazło oddźwięk. Ze strony dobrze poinformowanej donoszą nam co następuje: Prof. O. Ha-

http://rcin.org.pl

lecki, sekretarz Komisji dla Współpracy Intelektualnej Ligi Narodów, nie mogąc oczywiście na miejscu w Genewie wykonać zestawienia polskiej bieżącej bibljografji, zwróci się urzędowo o dostarczenie odnośnych danych do Polskiej Komisji dla Współpracy Intelektualnej w Warszawie, która składa się z przedstawicieli Polskiej Akademji Umiejętności i Instytutu Popierania Nauki Polskiej im. Mianowskiego (tak zw. Kasy Mianowskiego). Gdy czas naglił, a pomimo licznych urgensów odpowiedź nie nadchodziła, skorzystał z chwilowego pobytu w Warszawie, by sprawę ostatecznie doprowadzić do końca. Okazało się jednak, że w międzyczasie właśnie materjały do Genewy odesłano. Zbadawszy kopję zauważył znaczne niedociągnięcia. Usunięcie ich okazało się wszakże niemożliwe, gdyż z chwilą jego powrotu do Genewy *Index* był już w druku.

Chętnie cofamy zarzuty odnośnie do Prof. O. Haleckiego, trudno wszakże zmienić zdanie o ile idzie o udział Polski w *Indexie*.

SZTUKI PIĘKNE. MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, RZEŹBIE, MALARSTWU, GRAFICE I ZDOBNICTWU. ORGAN POLSKIEGO INSTYTUTU SZTUK PIĘKNYCH. Kraków 1924—1925. R. I, nr. 1 (październik 1924)—nr. 12 (wrzesień 1925).— Jest to czasopismo, o którem powiedzieć bezsprzecznie można, że nietylko chce być do-

http://rcin.org.pl

brem, lecz rzeczywiście staje się coraz lepszem. Myślimy przedewszystkiem (choć nie wyłącznie) o jego stronie zewnętrznej. Przerzucając poszyt za poszytem, widać w szczegółach poprawę. Do pierwszych sześciu zeszytów użyto niezłego satynowanego papieru, od siódmego mamy już papier kredowy. Oczywiście zyskały na tem ilustracje siatkowe w tekście, które w początkowych numerach nie zawsze wychodziły dobrze w odbiciu. Coprawda winne tu wielce i klisze. Spotykamy między niemi nienajlepsze (znów w wcześniejszych zeszytach). Z dwu przyczyn: albo wskutek użycia starych zniszczonych płyt (por. portrety H. Rodakowskiego w trójbarwnych podobiznach w zesz. 3), albo z powodu nieodpowiedniej metody reprodukcji. Cóż mówią przerzucającemu zesz. 2 ryciny na str. 13 (E. Manet), 21 (P. Cézanne) lub większość reprodukcyj obrazów Pankiewicza, albo w zesz. 3 Stanisławskiego, w zesz. 9 Ślewińskiego, czy wreszcie w zesz. 11 monotypij Weissa! Trudno nie pogodzić się z faktem, że reprodukcja nie może wiernie odtworzyć oryginału. Ale podobizną pozostać musi, podobieństwa do oryginału każdy w niej przecież szuka. Nie można tedy obrazu, którego istotą jest przedewszystkiem zespół barw, reprodukować w autotypji, bo zamiast ilustracji otrzymujemy szereg nieuzasadnionych plam, szpecących stronę. Z przyjemnością bierzemy do ręki zeszyt 4

http://rcin.org.pl

(Podhorce), 5 (Malczewski, głowy wawelskie), 7 (arrasy wawelskie), 8 (Wyczółkowski), 10 (Ingres), 12 (Wystawa sztuki dekoracyjnej). Wiemy, że zeszyty te zawierają podobizny. Braki są zapewne rezultatem oportunizmu wobec czytelnika, który musi otrzymać zeszyt pełen rycin. Z czytelnikiem każe się zresztą liczyć zdrowy rozsądek kupiecki. Wyminąć ten szkopuł można tylko odpowiednim doborem tematu i przedmiotów reprodukowanych. Mówimy wszakże ciągle o szarym tłumie rycin w tekście. To czemu one podołać nie mogą, dać powinny osobne tablice. Oczywiście problem doboru techniki znów wysuwa się na plan pierwszy. Tu też widzimy najwięcej wysiłku. Większość tablic to rotograwjury. Technika ta ma wadę — a w większości wypadków zaletę — że pokrywa jakby lekką mgłą kontury (nie zaciera ich bynajmniej), a linij, zwłaszcza delikatnych, zupełnie wiernie nie oddaje. Doskonale w niej wychodzi akwatinta Wyczółkowskiego «Czarny Staw» (zesz. 8). Bez zarzutu są podobizny portretów Ingresa (zesz. 10 i 12). Słabszą natomiast jest reprodukcja *vernis mou* Wyczółkowskiego «Szymon Tatar» (zesz. 8), z czego wnosić należy, że ostrożnym być trzeba z rotograwjurą przy grafice. Tu najlepsze usługi oddać może fotolitografja. Niezamierzonym zapewne potknięciem się było użycie tej techniki dla oddania rzeźb Jakóba Della Quercia

http://rcin.org.pl

(zesz. 9); ależ autotypje ich w tekście umieszczone są sympatyczniejsze, lepsze i wierniejsze! Niedobrze wyszedł na rotograwjurze Pankiewicz (zesz. 2), któremu należała się podobizna barwna, oczywiście nie taka, jaką widzimy w tymże numerze (Wizyta). Nie trzeba oglądać oryginału, by wręcz zaprzeczyć wierności. I tu znajdziemy w następnych zeszytach poprawę — przez zastosowanie specjalnej techniki t. zw. Uvachrom, która umożliwia wykonanie klisz trójbarwnych bez korekty z oryginałem. Dobrze więc wyszedł Malczewski w zesz. 5 (Wilja, Portret własny); dobrze to znaczy względnie wiernie. Ta względna wierność barw godna jest szczególniejszej pochwały w podobiznach arrasów wawelskich. Utyskiwano. Ależ pamiętać trzeba o różnicy wielkości! Przecież reprodukcja jest kilkaset razy mniejsza. Poczęści zawiodła natomiast technika (czy człowiek?) w oddaniu gry barw minjatur kodeksu Behema (zesz. 12). W oryginałach niema ani szarego tonu (Krawcy), ani «sosu» (Garbarze).

Okładki zasadniczo się nie udały. Wolelibyśmy widzieć więcej prostoty i więcej precyzji w rysunku, a mniej pośpiechu.

W treści swej *Sztuki Piękne* są przedewszystkiem pełnym wdzięku pokłonem w stronę przeszłości. A przecież nie są pismem historyków sztuki. Żyją w «kronice». Coprawda zbyt często

http://rcin.org.pl

tylko w kółku najbliższych znajomych. A szkoda. To co się odbywa obecnie na zachód i wschód od nas, to wprawdzie nie rzeczy wielkie, lecz ciekawe. A i u nas niejedno odnaleźć jeszcze można. Jednem słowem—więcej teraźniejszości! O co wolno przecież prosić, tak ruchliwego Redaktora, jakim jest prof. W. Jarocki.

Grafika, która najwięcej pociąga bibljofila, niewiele znalazła miejsca w artykułach. Zanotować trzeba artykuły: M. Tretera «Grafika Wyczółkowskiego» i Z. Ameisenowej «Codex picturatus Baltazara Behema», a można: S. Ś. «Wystawa akwarel i rysunków E. Delacroix'a» i F. Kleina «Monotypje Wojciecha Weissa». W kronice (do której oczywiście niema indeksu!) więcej znajdzie się wiadomości. I tak w lipcowym zeszycie (10) całoszpaltowa notatka o Wystawie Opraw TMK. Mimo całej życzliwości tonu, którą Wystawę obdarza, można się z autorem tej notatki spierać, ma bowiem zbyt dobre wyobrażenie o wielu bibljotecznych i archiwalnych krakowskich zbiorach opraw, a nie miał widać sposobności zapoznać się z życzliwością niektórych.

Należy się nakoniec pochwała Drukarni Narodowej. Zalety *Sztuk Pięknych* w dużej mierze są jej zasługą. Szczególnie sympatyczna jest staranność i czystość odbicia.

Na tem kończymy pobieżny rzut oka na owocną działalność *Sztuk Pięknych* w pierwszym

http://rcin.org.pl

ich roku istnienia. Namiętny bibljofilski pedantyzm wywołał wprawdzie pewną ilość krytycznych uwag, przyznajemy jednak szczerze, że *Sztuki Piękne* nietylko się nam podobają, lecz są także i trwałym przybytkiem w polskiem czasopiśmiennictwie «pięknem».

SPRAWOZDANIA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE, Rocznik IV, 1923, zesz. 3 mieszczą w sobie streszczenia paru prac, które bibljofila bezwątpienia zająć mogą. J. G. Pawlikowski w referacie *O nowem wydaniu «Króla Ducha»* (str. 97—100) omawia szczegółowo autograf Słowackiego i uzasadnia metodę wydawniczą, którą zastosował w swej edycji. R. Kotula przedstawił *Katalog Inkunabułów Bibljoteki fundacji W. hr. Baworowskiego we Lwowie.* Zbiór to niewielki, zawiera bowiem zaledwie 35 pierwodruków i to głównie pochodzących z księgozbioru Z. Czarneckiego, nabytego w 1914 r. Cenność jego stanowi wszakże znaczny odsetek dzieł polskiego autorstwa lub dla Polski drukowanych (18 na 35) oraz druków bądź unikatowych, bądź bardzo rzadkich (7 na 35). Wartości dodaje zbiorowi okoliczność, że wszystkie pozycje są pochodzenia polskiego. Znajduje się między niemi i tom z bibljoteki Zygmunta Augusta (por. *Exlibris* V, str. 43, nr. 3). Opis zbioru poprzedził referent charakterystyką obecnego stanu badań drukarstwa wieku XV-go.

Nie powstrzymamy się od uwagi, że pi-

http://rcin.org.pl

sownia, którą stale Towarzystwo Naukowe Lwowskie w swych publikacjach stosuje — bardzo niemile razi i drażni czytelnika. Towarzystwo nie uznało nowej pisowni Akademji, lecz starą zarzuciło tylko częściowo. Pomijamy, że pisownia jest ważną częścią obrazu graficznego kolumny druku w książce, i że wszelkie niechlujstwo w pisowni obniża walor estetyczny książki, ależ o tem głównie pamiętać trzeba, iż pisownia jest tylko umową, która nigdy nie odpowiada i odpowiedzieć nie może faktom fonetycznym języka. Jako umowa, stanowi jeden z przejawów dążności do porządku społecznego, a wszelkie występowanie przeciw niej to przejaw niewykorzenionego jeszcze *liberum veto*.

POLSKI PRZEGLĄD KARTOGRAFICZNY, T. I, nr. 7—8, grudzień 1924, zawiera na str. 289—327 obszerną rozprawę Bol. Olszewicza p. t. *Polskie zbiory kartograficzne*. Jest to przedewszystkiem przegląd historyczny, charakteryzujący rozwój zasobów kartograficznych wielkich naszych książnic, jak Bibljoteki Jagiellońskiej i księgozbioru Załuskich, i równocześnie drobiazgowe studjum wszelkich wiadomości i szczegółów o zbiorach prywatnych, zaczerpniętych z najrozmaitszych źródeł. Wartości praktycznej i znaczenia aktualnego dodają pracy Olszewicza dwa rozdziały: IV «Zbiory współczesne», zawierający alfabe-

http://rcin.org.pl

tycznie, wedle miast, ułożony wykaz polskich kolekcyj kartograficznych z dodaniem krótkiej ich charakterystyki i określenia zasobów w cyfrach; oraz rozdz. V «Postulaty przyszłości», poruszający aktualne zagadnienia rewindykacji naszych zbiorów kartograficznych z Rosji, skatalogowania zbiorów w myśl najnowszych zasad, inwentaryzacji zbiorów, a przedewszystkiem szczególnie cennych zabytków dawnej kartografji, wreszcie opracowania krytycznego katalogu map Polski i stworzenia muzeum kartograficznego.

A nakoniec od rzeczy. *Silva Rerum* posiada specjalną rubrykę «Pokłosia» p. t. «Curiosa». Oszczędzimy narazie redaktora *Polskiego Przeglądu Kartograficznego* prof. E. Romera i w dziale «Z czasopism» ukryjemy dziwny jego postępek. Oto okładka *Przeglądu* daje nam następujące datowanie zeszytu: *Czerwiec 1925 nr. 7—8*, u dołu: *Lwów—Warszawa 1925*. Inaczej już na karcie tytułowej (str. 289) zeszytu: *Tom I. Nr. 7—8. Grudzień 1924*. Zeszyt zamyka tom I wydawnictwa, dodano więc doń kartę tytułową dla całości z następującym napisem: *Tom I. (Nr. 1—8). 1923—1924*. U dołu strony: *Lwów—Warszawa 1925*. I bądź tu mądry.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

K.474/6

http://rcin.org.pl

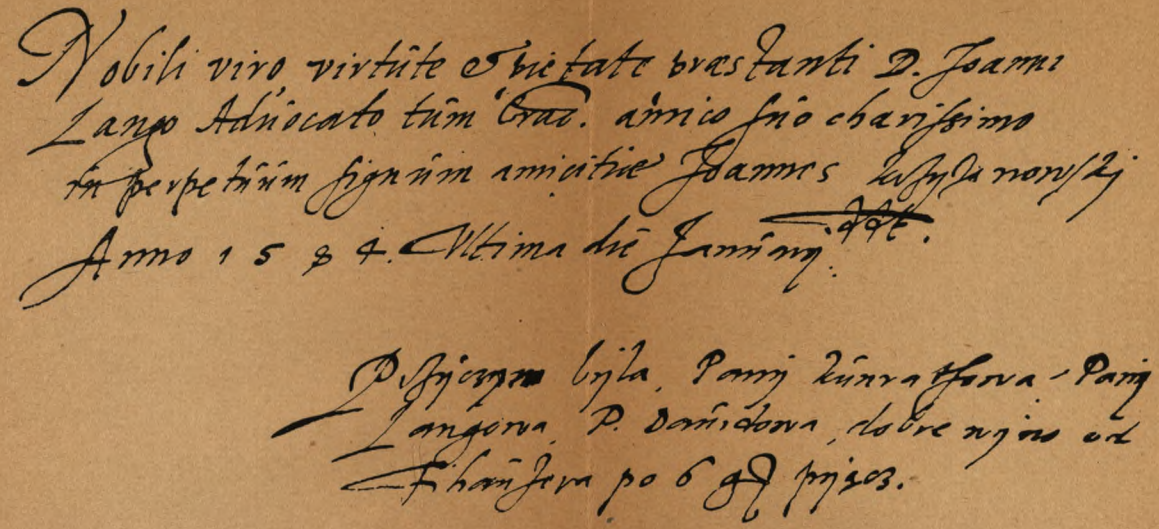

Bibljofilska dedykacja książki z r. 1584.

http://rcin.org.pl

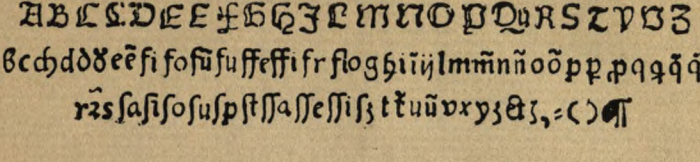

Czcionka F. Unglera użyta w *Wierszu na koronację Zygmunta Augusta* (1530).

http://rcin.org.pl

¶ A ſnadz ſie mozȳ nie roßczytacz nato,
Czo za radoſcz ogladamy zato.
Bo gdzieſz tak mlodo ßczeſczie ſluzy,
Dobrycz znak iȷß ſie ſnim przedluzy.

¶ Dobrycz tego zlitwy przyklad mam,
Iß go iȷuß tam prawym panem znamy.
A mychmy teß tego poprawili.
Zechmy panſtwa z ȷednoczyli,

¶ Zedno bv nam ȷeßcze trzeba tego,

Strona przedostatnia

Fragment *Wiersza na koronację Zygmunta Augusta*
(Kraków, Ungler, 1530).

http://rcin.org.pl

Finis.

Strona ostatnia

Fragment *Wiersza na koronację Zygmunta Augusta*
(Kraków, Ungler, 1530).

http://rcin.org.pl

Karta tytułowa

Fragment *Wiersza na koronację Zygmunta Augusta*
(Kraków, Ungler, 1530).

http://rcin.org.pl

Altus.

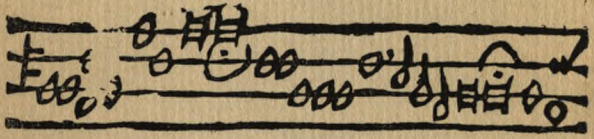

Strona 2

Fragment *Wiersza na koronację Zygmunta Augusta*
(Kraków, Ungler, 1530).

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

K
474/6

http://rcin.org.pl